Nr. 29. Kraków, dnia 6 Lutego — Sobota. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi: [illegible]

Pojedyńczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

[illegible]

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują: [illegible]

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . ,	**2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem	**2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** c.

Sprawy finansowe w Sejmie.

(Dokończenie).

Z porównania rubryk uchwalonego przez Sejm budżetu krajowego na rok 1886 z preliminarzem Wydziału krajowego i z budżetem na rok 1885 widzimy, że z rubryk, nie odnoszących się do samego zarządu albo do spłaty długu, lecz tych, które reprezentują prawdziwie produkcyjną działalność autonomii, jedna tylko została o dość poważną cyfrę podwyższona, tj. rubr. VII „wydatki na cele wykształcenia i oświaty". Wszystkie inne zaś, do tej kategoryi należące rubryki, jak: drogi, budowy wodne, wydatki na cele gospodarstwa krajowego — doznały tak w porównaniu z preliminarzem Wydziału krajowego, jak z budżetem na 1885 r. znacznego uszczuplenia. W ten sposób akcya ekonomiczna Sejmu i Wydziału krajowego została w swoim rozwoju powstrzymaną — nie w tem znaczeniu, jakoby Sejm jej wręcz nie chciał, ale o tyle, że mniej na nią wyznaczył funduszów, niż władza wykonawcza żądała, mniej, niż dano na rok 1885. — Różnica ogólna, o jaką wymienione wyżej trzy rubryki niższe są od budżetu na r. 1885 wynosi zł. 94310—zaś od preliminarza Wydziału krajowego 156.229 złr.

Skąd to pochodzi, że tylko rubryka szkolna została podwyższoną, a rubryki, zmierzające do ekonomicznego podniesienia kraju, uległy tak znacznemu uszczupleniu? Oto z tej tylko przyczyny, że do pierwszej nie można było tak ściśle, jak do drugich zastosować zasady oszczędności, w tegorocznych budżetowych pracach przyjętej. Przy rubryce szkolnej bowiem idzie o wykonanie ustaw, o spełnienie ściśle określonych ustawami obowiązków kraju i funduszu krajowego, od których Sejm, szanując własne ustawy, uchylić się nie może. I tak już oszczędność w porównaniu z preliminarzem Rady szkolnej krajowej, była bardzo znaczna — dalej pójść bez naruszenia ustawy było niepodobieństwem. W rubrykach zaś, reprezentujących ekonomiczną akcyę autonomii, żadna ustawa, żadne zobowiązanie nie krępowało komisyi budżetowej ani Sejmu, tu zatem zastosowano z całą ścisłością zasadę oszczędności. Czy zrobiono dobrze? czy było to koniecznem? pozwalamy sobie wątpić. Jeszcze co do dróg krajowych można się prędzej z oszczędnością zgodzić. Wydatek na drogi jest najwyższy z wszystkich w budżecie krajowym, i tworzy 25 procent czyli $^1/_4$ całego budżetu — a że w tej rubryce przez długi szereg lat wstawiano zawsze bardzo wysokie kwoty, że sieć dróg jest prawie wykończoną że i na subwencye dla dróg powiatowych wydano ostatniemi czasy bardzo znaczne kwoty, przeto bez uszczerbku dla interesów kraju można było w tej rubryce znaczniejszą zaprowadzić oszczędność. Ale inaczej rzecz się ma z dwiema drugiemi rubrykami. Budowy wodne wchodzą w cały system prac regulacyjnych i melioracyjnych, które wykonywane być muszą z całą możliwą forsą i energią, raz dla tego, że są one jednym z najważniejszych środków podniesienia siły produkcyjnej kraju, a powtóre, dla tej ważnej okoliczności, iż większe sumy, przez kraj w tę rubrykę wstawione, pociągają za sobą także uzyskanie znaczniejszych na te cele sum ze skarbu państwa. Zaś co do rubryki „wydatki na cele gospodarstwa krajowego" — to cała w niej oszczędność odbyła się kosztem pozycyi na podniesienie przemysłu krajowego, a co do tego, to nigdy dość nad tem ubolewać nie można, że Sejm zaledwie przed kilku laty akcyę tę rozpocząwszy, teraz w połowie drogi się zatrzymał, i z 80.000 złr., uchwalonych na rok 1885, zeszedł w roku bieżącym na 27.500 złr. O tem jednak pomówimy przy innej sposobności.

Ale — zapyta kto może—czy było możliwem, utrzymać się w tych dwóch rubrykach na wysokości zeszłorocznej, skoro byłoby to pociągnęło za sobą wydatek wyższy o 81.081 złr. a więc podwyższenie dodatku krajowego o 1 cent od 1 złr. w. a.? Sądzimy, że można było — a to z dwóch przyczyn: Po pierwsze bowiem wobec produkcyjnego celu tych dwóch rubryk, podwyższenie dodatku krajowego o 1 cent nie wchodzi zupełnie w rachubę i wcale nie byłoby szkodliwem— powtóre zaś nie byłoby to żadnem podwyższeniem podatku, skoro równocześnie zniżył sejm dodatek indemnizacyjny o półtora centa. W ten sposób bowiem ogólny ciężar byłby zawsze jeszcze niższy, chociaż tylko o kwotę bardzo drobną, bo reprezentującą tylko pół prc. czyli złr. 48500. To powinno było skłonić Sejm do przyjęcia wniosków, żądających wyższego wydatku na te dwie rubryki. Nic gorszego, jak stanąć w połowie rozpoczętej już drogi, zawieść rozbudzone nadzieje — a tak Sejm tutaj uczynił.

Z drugiej znów strony zaprzeczyć się nie da, że oprócz oszczędności na dziś, grała tutaj także rolę przezorność na jutro. Jest bowiem niewątpliwem, że w następnym budżecie zwiększą się znowu niektóre wydatki. Zwiększyć się muszą i powinny wydatki na szkoły, których przecież coraz więcej nowych powstawać musi. W razie przyjęcia w Radzie państwa ustawy o regulacyi rzek galicyjskich, spadnie znowu na fundusz krajowy znaczniejszy wydatek z powodu koniecznego w tych wydatkach udziału funduszu krajowego. Z drugiej znów strony nastąpi pewien ubytek w dochodach, a to z powodu, że zwroty funduszowi krajowemu kwot, nadpłaconych na rzecz szkół a z likwidacyi funduszów szkolnych okręgowych wynikłych — skończą się już wkrótce, z czego wyniknie ubytek w dochodach przeszło 100.000 złr. Wobec tego komisya budżetowa zadawała sobie pytanie — czy ze względu na nieuniknione w latach następnych podwyższenie dodatków, nie lepiej teraz nie podnosić nic, pomimo zniżenia w budżecie indemnizacyjnym. A to tem bardziej, że nie ma pewności, czy z funduszu indemnizacyjnego da się znowu na rok następny uzyskać jakąś poważniejszą zniżkę stopy dodatków indemnizacyjnych. Te były powody, które przyczyniły się do tego, iż komisya budżetowa nawet w tych, tak bardzo produkcyjnych wydatkach, o których wyżej mowa, zaprowadzała bardzo znaczne oszczędności.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 30 stycznia.

A więc pogłoski o dopełnionym wyroku na czterech przestępcach w cytadeli warszawskiej sprawdziły się. Wyrok skazujący na powieszenie Bardowskiego, Kunickiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego wykonany został onegdaj o godzinie 8 rano na podwórzu 10-go pawilonu cytadeli warszawskiej w największej tajemnicy. W przeddzień powiadomiono obrońców wieczorem — że mogą być obecnymi przy egzekucyi. Rzecz prosta, iż nikt się nie kwapił iść na to widowisko. Skazani szli na śmierć spokojnie i z największą rezygnacyą. Bardowskiemu towarzyszył pop prawosławny, reszcie ksiądz katolicki. Barbarzyństwo, nakazujące czekać dni tyle skazanym na wyrok miało stąd pochodzić, iż w Petersburgu, gdzie zapytanie uczynił Hurko, walczyły dwa wpływy. Tołstoja, oświadczającego się za wyrokiem i cesarzowej, przeciw. Zdecydować cesarza na niekorzyść skazanych miało odkrycie nowego jakiegoś spisku w Petersburgu i liczne nader aresztowania. Oburzenie w mieście niesłychanie wielkie. Od roku 1863 bowiem jest to pierwszy na naszym gruncie jawnie wykonany wyrok śmierci.

Pomimo tego wszystkiego, co z nami wyprawia, Moskwa [illegible] na to, co wyprawia Bismark, a nawet [illegible] względem cudzoziemców.

Tak naprzykład zapewniają z pewnego źródła, iż wkrótce w drodze prawodawczej ma być przeprowadzone postanowienie, na mocy którego każdy cudzoziemiec, przebywający w państwie rosyjskiem, obowiązany będzie płacić 50 rs. za kartę pobytu rocznie, a każde przedsiębiorstwo, prócz zwykle opłacanych podatków 25% nadto od czystego dochodu. Ponawia się tu znowu pogłoska o ekstradycyi poddanych pruskich i austryackich, tutaj przebywających. Pomimo największych krzywd, jakich doznajemy ze strony naszych miłych sąsiadów, „nikt tu nie cieszy się z tego, bo chociaż pozbylibyśmy się Niemców, to [illegible] rodaków naszych z Prus i Galicyi, a przytem zasada [illegible].

[illegible]

Bieda i stagnacya na wszystkich liniach w naszem życiu, ma przynajmniej tę dobrą stronę, że wytwarza u nas staranie się o samopomoc. [illegible]

Pocieszającym jest również objaw, jaki spostrzegać się daje w naszych cechach, które [illegible]

[illegible] reprezentantów dziennikarstwa, ale przez uchwały odpowiednie sami prenumerują gazetę przemysłowo-rzemieślniczą, dla siebie i czeladzi, lub w dodatku [illegible] z jej rozszerzeniem. Gazeta ze swej strony też czyni co może, aby się sprawami rzemieślniczemi zajmować i protegować je jak należy. Świeżo wniosła ona projekt stowarzyszenia opieki nad rękodzielnikami do Towarzystwa opieki handlu i przemysłu. Jakkolwiek projekt, [illegible] wiele jeszcze pozostawia do życzenia, to jednak w każdym razie posiada on już wiele zdrowych i pożytecznych myśli, które wprowadzone w czyn, dobreby skutki wywarły. Projekt ustawy tej mówi: o organizacyi przedsiębiorstw stowarzyszenia i stosunku jego do władzy administracyjnej; zebraniu funduszów przez składki od członków, urządzeniu szkół fachowych, [illegible] organizacyi muzeów i wystaw; [illegible] za granicą i wspieraniu ich kredytem; zakładania kas pomocy wkładkowo-zaliczkowych; opiece nad chorymi i podupadłymi członkami.

Ustawa ta, nie bardzo systematycznie ułożona przez specyalistów, [illegible]

Mowa ks. dra Jażdżewskiego,

powiedziana w sobotę dnia 30 go stycznia w sejmie pruskim.

Nie jest, M. Panowie, zamiarem moim męczyć Was długą mową, (brawo na prawicy) jednakże musicie mi panowie pozwolić, że wśród rozpraw [illegible]

[illegible]

Przyznajemy bez wahania, że w przeszłym wieku zaszło u nas wiele rzeczy, co serca patryotów niemałym napełnia smutkiem. Przyznajemy, że krótko przed rozbiorem Polski, panowały tamże smutne stosunki, które nas wszystkich głęboką przejmują boleścią — stoli M. Panowie, te wypadki nie usprawiedliwiają bynajmniej rozbioru Polski i nie upoważniają nikogo do rzucania na nas kamieniem. Rozbiór polski był zbrodnią, [illegible]

Stracinowy samodzielny byt polityczny, nie przestaliśmy jeszcze bynajmniej, M. P., tworzyć narodowości [illegible]

[illegible]

M. P. Bądźcie spokojni! My nie potrzebujemy się nawet odwoływać na traktaty i przyrzeczenia królewskie, skoro te tak mało mają szacunku w Izbie.

Opieramy się stoli zawsze powoływać na prawo boskie i przyrodzone, które u nas daleko wyżej stoi od prawa przez ludzkie, [illegible]

Gdy obronę naszą opieramy wyłącznie na tym

P. K. ROSEGGER.

Kazanie o małżeństwie.

Powiastka styryjska.

We wsi Sanct-Stasen zanosi się na coś.

Już od rana, jak w ulu. Ludek się krząta i porządkuje przed kościołem, na drodze, a nawet — rzecz niesłychana, z własnej swej zagrody każdy śmiecie wymiata.

Rzeźnik dwoje cieląt już zarżnął i dwa prosiaki, a prócz tych ma jeszcze żywych kilka w zapasie, którym bliskie jutro może również śmierć przynieść, jeżeli napływ pobożnych owieczek będzie liczny. Piekarz ma tysiąc bułek w pogotowiu, a jednak dręczy go myśl, że i tyle nie wystarczy: dwu groszy nie dałby za to, że się już nikt powszedniego nie tknie chleba. Karczmarz od rana siedzi w piwnicy; „ot głupcy!" — powiada, — „to mi dziś sztuka nielada dobre wina szynkować, kiedy rok za rokiem zawodzi!" — Na szczęście wina jego zalecają się choćby tem, że są „mokre"—można je więc pić... jak wodę.

— Skoro się żydy mnożą z towarem, znać zaraz, że odpust będzie, — prawi stary Steffel, co usiadł tam przed domem, by się przyjrzeć, jak obcy kramarze rozbijają budy na placu.

Bramę kościoła, którego dwie wieżyczki nad wsią sterczą, umajono girlandami i wieńcem. Kazalnicę wzniesiono podle muru cmentarnego w cieniu lipy, miejscowy proboszcz bowiem przy upałach chętniej naucza pod gołem niebem, aniżeli w dusznym kościele, chociaż się to dzieje wbrew woli starego Steffla. Stary ten gderacz nikomu nie daruje i tu więc nos swój wścibił w cudze sprawy.

— Proboszczowi — powiedział — lekko mówić w cieniu kazanie.... Co mu tam, że wierni z odkrytą głową stoją na akwarze słońca! to też nie dziwota, jeżeli potem te bzdury gadają, że im wszystkie morały, jakiemi im nabił głowę, wnet na słońcu stopniały....

Tak powiedział, bo nie ma snać pojęcia, wiele się nieraz biedny proboszcz nad świątecznem kazaniem namozoli.

Ze wsi wiedzie szeroka, gładka ścieżka, przez sady i zboże na polanę i do lasu. Widać tam prawie same brzozy, a nie słychać nic, prócz szelestu ich wiotkich liści; przy drodze stoi kilka samotnych modrzewi. Wszystko w okół wabi przechodnia i witać go się zdaje.

Kto rozejrzy się z brzegu lasu, zobaczy szczyty gór, szerokim kręgiem opasujące kotlinę, którą płynie Plein, wcale pokaźna rzeka, wijąca się jasną smugą hen, daleko, aż do parowu pomiędzy skałami, gdzie nikuie już z oczu.

Dzisiaj nikt się tu nie rozgląda. Po wzgórzu tylko, ścieżyną pomiędzy drzewami przechadza się zwolna proboszcz z Sanct-Stasen. W tył założył jedną rękę, uderzając z lekka trzymaną w niej laską o poły długiego, czarnego surduta, jak gdyby tym sposobem sam przynaglić się chciał do pośpiechu, lub obudzić w sobie energię do czegoś, co przedsięwziąć zamyśla. W drugiej ręce ma kawałek papieru, na który rzuci okiem od czasu do czasu, poczem opuszcza go na dół w roztargnieniu, muskając nim lekko przydrożne krzaki.

Jegomość nie zdaje się być w szczególnie dobrym humorze; błękitną chustką, którą zmiętą trzyma pod papierem, ociera często swe gładko wygolone oblicze.

Wtem zwróciło coś jego uwagę... Był to pisk jakiś czy szczebiot, taki, jak gdyby olbrzymie jakie gniazdo ptasie znajdowało się w pobliżu, a wnet ukazał się mały człowieczek z kojcem z sitowia na plecach, z kojcem o trzech piętrach, w którym trzepotały się piszcząc kurczęta.

Był to znany handlarz drobiu, Mateusz *Kurnik*.

Człowieczyna odziany był w szarą, szeroką płachtę, z której mu tylko główka sterczała. Przodziewkę tę zdobiło mnóstwo pierza, ulatującego z klatki. Z pod skórzanego daszka szerokiej czapki świeciło parę zuchwałych oczu, a krzywy, wązki nos i krótkie, zwężone ku górze czoło, nadawały mu pewne podobieństwo do koguta. Słusznie powiadają, że człowiek wewnątrz i na zewnątrz przyjmuje cechy zwierząt, z któremi obcuje.

Mateusz ujrzał księdza proboszcza i powitał go swym cienkim, ostrym głosem:

— Bóg z tobą, bracie i wielebny ojcze!

— Dobrze już, dobrze, — odrzekł zagadnięty, spoglądając na papier, — idźże z Bogiem mój Mateuszu i zostaw mnie w spokoju; uczę się kazania.

— Uh! to gorzki masz dzień dzisiaj, księże proboszczu! — zaśmiał się Mateusz.

— Bracie! — odrzekł ksiądz, chowając za plecy rękę z papierem, — wypraszam to sobie! Umiesz co prawda hodować kurczęta i tuczyć kapłony, ale na kazaniu znasz się tyle, co twe kury na piwie. Czemuż więc zawsze przekpiwasz mój kłopot z temi prze... bodaj cię! kazaniami. Nie każdemu widzisz dany ten talent kaznodziejski. Jeden umie pięknie kazać, a nie ma cierpliwości do słuchania spowiedzi, inny znów przeciwnie.

— A czy bez tegoby się nie obeszło, bracie? — zapytał Mateusz, podpierając laską kojec. — Twoi chłopi wiedzą już nie od dzisiaj, co myślisz o nich, urwiszach, i czego im życzysz w życiu przyszłem. A jeżeli mają już być koniecznie zwymyślani z kazalnicy, przeczytaj im co surowym głosem z jakiej książeczki, to tak, jak gdybyś sam wymyślił; to wszystko jedno.

— Albo i lepiej nawet!—odrzekł proboszcz,— ja też tak sobie radzę, jak mam w kościele tylko swoje własne owieczki. Jutro jednak będziemy mieć na odpuście obcych z gór i z dolin, a ci chcieliby coś niezwykłego usłyszeć.

— Ah! prawda! — zawołał Mateusz — jutro świętej Atanazyi! odpust w Sanct-Stasen! A no, jużcić prawda, ludu będzie moc wielka, a wszyscy chcą długiego kazania, żeby im potem w karczmie lepiej smakowało. Gdyby tylko po dobrem kazaniu tutejsze wino nie szło tak bardzo do łba.

Proboszcz pogardliwie machnął ręką.

— Ale powiedz mi, bracie, po co oni się tu tak tłumnie schodzą z daleka i z bliska? to chciałbym wiedzieć.

— W tych rzeczach, — odrzekł proboszcz z powagą, z którą mu wcale było do twarzy — w tych rzeczach jesteś ciemny, jak tabaka w rogu, miły mój bracie! Przecież, gdy byłeś jeszcze dzieckiem, musiała ci to opowiadać ś. p. matka nasza, tak jak mnie opowiadała. A przychodzisz tak często do Sanct-Stasen, a zestarzałeś się już i nie wiesz o niczem!

— Ba! zapomniałem... mam ja co innego na głowie, nie wasze odpusty. Za drobiem się muszę włóczyć z moją klatką... od wsi do wsi, od domu do domu, tu skupywać, tam sprzedawać...

I z wszelką ostrożnością postawił kojec na ziemi, a potem rozłożył się obok niego na trawie.

— Kiedyś mnie już rozbałamucił, to ci opowiem, — począł ksiądz proboszcz, siadając przy drodze na omszonym kamieniu. — Umiesz tyle gadek i bajek i głupstw na pamięć, tylko do historyi naszej świętej Atanazyi nie masz głowy: to mnie martwi!...

— No te opowiedz mi co o niej bracie proboszczu, posłucham chętnie. Wlej we mnie parę łyżek nabożnych myśli, tylko mów bardzo głośno, żeby przekrzyczeć moje kurczęta. Ja zawsze temu wierzę, kto najgłośniej wrzeszczy.

— Dobrze — odpowiedział proboszcz. I zaczął podniesionym głosem: — Święta Atanazya pobożną była małżonką. Dwóch miała mężów...

— Na raz? — zapytał Mateusz.

— Oto znowu! — odparł proboszcz z oburzeniem. — Gdy umarł pierwszy, wyszła za drugiego. Ten później został księdzem i umarł także; a święta Atanazya wstąpiła do klasztoru, a po śmierci została [illegible] kościółek, który [illegible] następnego [illegible] wszystkich stron... a zwłaszcza małżonków, aby wymodlić dla siebie szczęście małżeńskie, spokój domowy i tym podobne łaski. Najwięcej przybywa tu niewiast, uważasz, bo to one słabsze stworzenia i muszą uciekać się pod opiekę świętej patronki, zwłaszcza gdy je mężowie poturbną czasem... Zrozumiałeś?

Mateusz zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie świta ci? — zapytał proboszcz, pukając mu palcem po czole.

— Nie chce jakoś zaświtać — odpowiedział Mateusz. — W wojnie małżeńskiej, o ile wiem, zawsze kobieta na wierzchu. Przed kimże użali się małżonek? Święta Atanazya trzyma z kobietami. Kogóż mają tam w górze mężczyźni? Oh! biedne to ofiary mój proboszczu!

— Grzesznik z ciebie — odpowiedział proboszcz; — chociaż tym razem może masz słuszność, ale tylko tym razem. Wprawdzie my obaj nie mamy doświadczenia w świętym stanie małżeńskim, wie się jednak tyle, że kobieta zawsze winę zwala na męża a siebie uważa i przedstawia za męczennicę. I dlatego to właśnie, gdy się uciekają do naszej świętej Atanazyi, trzeba im rzetelne powiedzieć kazanie, przemówić gorąco do sumienia z kazalnicy i konfesyonału, żeby w dalekiej pielgrzymce odpustowej choć za grosz więcej poznały siebie.

Mateusz poklepał proboszcza po ramieniu.

(C. d. n.)

gruncie, który nam dał Bóg i natura — to, jak sądzimy, jest to dostateczne prawo, jest to najświętsze i najwyższe nasze prawo, — a tego nikomu naruszyć nie pozwolimy.

Nie będę tutaj dalej wchodził na drogę różnorodnych i szeroko wydeptanych wywodów w sprawie polskiej — i pozostawiam to zupełnie członkom tej Izby, jakie znaczenie pragną przywięzywać do tego wszystkiego, co powiedział prezes gabinetu minister Puttkamer i niektórzy członkowie tej Izby. (D. n.)

Prasa rosyjska o wniosku przeciw Polakom.

Rozprawy nad wnioskiem Achenbacha w sejmie pruskim odbiły się w dziennikach rosyjskich echem dość głośnem. Nie mówimy o ogóle dzienników, ale zawsze o większej ich części. Dominuje w tej harmonii, jak zwykle, zasadniczy ton tutejszej półurzędowej pruskiej *Petersburger Ztng*, która dostroiwszy się w zupełności do skali, wymaganej przez *Nordd. Allg. Ztng*, w ten sposób o wniosku Achenbacha przemawia:

„Kwestya polska wydobytą znowu została na przedni plan. Jak już wiadomo z depesz, wystąpił z całą przewagą swej potężnej (*gewaltigen Persönlichkeit*) osobistości w obronie sprawy, aby jednocześnie korzystając ze sposobności, przeciwstawić większości parlamentu, która świeżo połączyła się z wnioskiem Jażdżewskiego, niezłomną, silną wolę rządu i tym sposobem unicestwić jej nędzną, przeciwną wszelkim zasadom narodowym politykę obstrukcyjną. Bardzo ważną jest rzeczą dla nas, że ks. Bismark oznajmił, jako w tej kwestyi postarał się o porozumienie z Rosyą. — Zarzuty, jakie ks. Bismark czyni Polakom za ich ciągłą agitacyę i podszczuwanie zagranicy przeciw Prusom, są całkiem usprawiedliwione. To też wielki niemiecki mąż stanu i w tej okoliczności okazuje się bezustannie czuwającym stróżem potęgi i jedności powierzonego swemu zarządowi przez króla, państwa."

Petersburskie Wiedomosti piszą:

„Jakiż to stary, jaki oklepany motyw „Przywrócenie Polski". Nibyto ostatecznie rozstrzygnięty, załatwiony, zapomniany — i nagle staje na porządku dziennym. „Prusy nigdy nie zgodzą się na przywrócenie Polski; nie ustąpiliśmy Polakom na jeden włos, a skoro sympatyj polskich dobrocią zjednać nie możemy, pozostaje nam ograniczać, redukować żywioł polski." Oto program ks. Bismarka, usprawiedliwiający wszystkie środki, przedsiębrane w ostatnich czasach przez rząd niemiecki względem żywiołu polskiego, który w ostatnich czasach począł się coraz bardziej mnożyć i krzepić na wschodnich kresach monarchii. I rugowanie poddanych rosyjskich i austryackich poddanych, i zamierzona kolonizacya niemiecka Poznańskiego i Prus wschodnich, i wzmocnienie w tych prowincyach wpływu ludowej szkoły niemieckiej początkowej, i wszystkie inne analogiczne środki świadczą tylko o niezłomnem postanowieniu ks. Bismarka, wbrew nawet decyzyi parlamentu, doprowadzić do końca dzieło, którego wymagają wielkie interesa państwowe. *Salus rei publicae* od dawna stała się w tej mierze *suprema lex* i nie z tego punktu widzenia intryga polska zasługuje na dalszą uwagę i zastanowienie. Daleko bardziej charakterystyczną jest okoliczność, że do tej chwili część społeczeństwa niemieckiego nie chce pogodzić się z koniecznością energicznej polityki przeciw Polakom i rządząc się przewrotnie kombinowanemi z tą sprawą teoretycznemi poglądami i przekonaniami, wiedzie zaciekłą walkę z programem rządowym. Ta sprzeczność, zachodząca między częścią opinii publicznej a sferami rządzącemi, stanowi prawdziwą klęskę Niemiec współczesnych i z tej strony patrząc, świeżo podniesiona kwestya polska w Prusiech zasługuje na baczną uwagę i przedstawia niepospolity interes. Kto zwycięży ostatecznie w tej walce, czy żelazny kanclerz, czy klerykalno-separatystyczna koalicya, przesądzać w tej chwili niepodobna. Jest jednak rzeczą niezaprzeczoną, że od rezultatu tej walki zależy bardzo wiele, może i przyszłość dalsza jednolitej Germanii i sama germańska idea państwowa."

Z prasy prowincyonalnej przytoczymy zdanie finalne *Wileńskiego Wiest.* o znaczeniu tłumnej banicyi Polaków z Prus:

„Należy zrobić uwagę, że przepisy o wypędzaniu obcych poddanych w Prusach nie mają wcale nieprzyjaznego ku Rosyi charakteru: rząd pruski poprzednio porozumiewał się pod tym względem, tak z rządem rosyjskim jak i austryackim — i środki rzeczone skierowane są wyłącznie przeciw przewadze we wschodnich prowincyach poddanych narodowości polskiej. Polonizm w ostatnich dziesięciu latach zrobił w tych prowincyach ogromne postępy i całkiem odepchnął na drugi plan ludność niemiecką. Zwłaszcza napływ żydów polskich był bardzo silny. Od roku 1871 do 1880 naprzykład w okręgu Kwidzyńskim (Marienwerder) ludność niemiecka zwiększyła się o 13.000 dusz, podczas gdy polska o 51.000. W obwodzie Poznanskim ludność niemiecka wzrosła tylko o 5.300 dusz, a polska o 76.000 — w Bydgoskim niemiecka o 15.000 a polska o 26.000. Dlatego też nikt nie powinien wątpić, że Niemcy w żaden sposób nie są obowiązane do przyjmowania i trzymania u siebie licznych tłumów żywiołu polskiego z innych państw. Gdyby to nie byli Polacy, poddani rosyjscy i austryaccy, to rząd nie miałby żadnego interesu w wydaleniu ich za granicę. Lecz należy wziąć na uwagę, że prowincye pruskie wschodnie mają znaczną ilość Polaków tuziemców, którzy zachowują się mniej lub więcej wrogo dla Niemiec i ciągle marzą o przywróceniu Królestwa Polskiego. Jeżeli do tych niewygodnych dla Niemców tuziemców polskich dołączy się jeszcze 100.000 Polaków obcych poddanych, to fakt ten w sposób bardzo poważny wzmacnia niespokojny żywioł polski w prowincyach pruskich i ci przybysze, rzecz prosta, zwiększają liczbę Polaków, wrogich Niemcom. Faktem jest, że od 1870 roku ludność polska wzmacnia swe pretensye i ignoruje Niemców. Wobec kolosalnego rozwoju żywiołu polskiego, rząd musi kłopotać się o szkoły polskie, inne instytucye i prócz tego ciągłą prowadzić walkę z powodu używania języka polskiego w szkole, sądzie i t. d. Gdyby nie przeciwdziałano temu rozwojowi, wysoce niewygodnemu z niemieckiego punktu widzenia, to polonizacya prowincyj wschodnich postępowałaby ciągle naprzód, i wskutek rozmnożenia się żywiołu polskiego, wynikłoby poważne niebezpieczeństwo dla spokoju prowincyj wschodnich, a zarazem dla całego państwa. W razie powstania polskiego, co jest bardzo możliwem, rząd pruski miałby niemało kłopotów wobec przewagi żywiołu polskiego w tych krajach.

„Z tego wynika, że zgodnie z pojęciami prawa państwowego, Prusy postąpiły zupełnie prawnie, decydując się po poprzedniem porozumieniu się z państwami sąsiedniemi, pozbyć się tych obcych żywiołów polskich i oczyścić grunt dla ludności niemieckiej".

Że jednak nie wszyscy są tak na nas zawzięci, że zdarzają się łaskawsze głosy wśród prasy rosyjskiej, świadczą następujące słowa *Ruskiego Kuryera*, który polemizując już na temat banicyi i rewelucyi większości parlamentu z jedną z gazet moskiewskich tak powiada:

Bezspornie ten surowy środek *(krutaja miera)* świadczyć mający, jakoby o „silnej i świadomej swej siły władzy" — jak mówi pomieniony dziennik, nietylko nie cieszy się sympatyą u obcych, ale i w samych Niemczech, w interesie których jakoby ta *krutaja miera* była przedsięwzięta... Rezolucya reichstagu świadczy, że naród niemiecki, pomimo swego zastarzałego reżymu wojennego, koszarowego, pomimo swego militaryzmu nie zupełnie jeszcze zdziczał i nie utracił już wszystkich uczuć humanitarnych, że pozostało w nim jeszcze wiele stron dobrych i zalet, przekazanych przez dawną przeszłość, kiedy Germania nie była jeszcze zjednoczona i poczytywana była za ognisko cywilizacyi i postępu, do którego spieszyli wszyscy i uczeni i uczący się po naukę...

„Reichstag niemiecki dał pożyteczną naukę swoim, ale oby posłużyła ona i niektórym naszym publicystom, którzy oświadczają swe obywatelskie zadowolenie z *krutych mier*, użytych przez Niemców względem Sławian-Polaków, dodając nawet od siebie, że owe *miery* zasługują na „wszelką pochwałę i naśladowanie z naszej strony".

Niestety *Ruskij Kuryer* omylił się. Pisał to jeszcze przed sobotnią rezolucyą sejmu. Co teraz powie?

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 lutego

Po ś. p. prezydencie J a r o s z u wakuje krzesło poselskie do Rady państwa z okręgu małych posiadłości Nowy-Sącz, Nowy-Targ, Limanowa, Grybów. Kandydatów, o których w różnych kółkach jest mowa i co do których już częściowo rozpoczęto agitacyę, jest podobno bardzo wielu. Ruch wyborczy rozpoczął się odbytem wczoraj zgromadzeniem przedwyborczem w Nowym-Targu, dzie na 30 głosujących otrzymał notaryusz Vayhinger 17 głosów, zaś p. Wł. Żuk Skarszewski, członek sejmowej prawicy, 15 głosów. Z innych powiatów tego okręgu nie ma jeszcze żadnych wiadomości.

Pruski minister wojny zarządził, aby ż o ł n i e r z e n a r o d o w o ś c i p o l s k i e j byli rozdzieleni między pułki niemieckie. Jest to przepis w duchu polityki eksterminacyjnej ks. Bismarka przeciw Polakom powzięty, a jeden z pierwszych urzędownie ogłoszonych.

Kuryer Poznański, którego nie można posądzić o brak złych informacyj i uszanowania dla wyroków Stolicy apostolskiej, pisze: „Być może, że i z a p o w i e d z i a n e ustępstwo Stolicy św. w sprawie obsadzenia stolicy św. Wojciecha pozostaje w związku z owym pruskim projektem kościelno-politycznym, i być może, iż w związku z owem pesymistycznem usposobieniem Watykanu pozostaje ustęp rzymskiej depeszy, wysłanej do *Hamburger Corresp.* ze sfer p. Schlözera o nominacyi ks. kanonika Dindera tej treści: „Mogą zajść nieprzewidziane trudności, które przeszkodzą stanowczemu mianowaniu arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Wiedeński korespondent *Nar. Listów* pisze, że „wybitnym polskim posłom dano ze strony upoważnionej wyjaśnienia co do uwagi Bismarka w pierwszej jego mowie, iż w y d a l a n i e n a s t ą p i ł o w p o r o z u m i e n i u z i n n e m i m o c a r s t w a m i. To porozumienie tylko w ten sposób pojmować można, że mocarstwa zajmują takie stanowisko, i ż k a ż d e m u p a ń s t w u s ł u ż y w o b r ę b i e s w y c h g r a n i c z u p e ł n a s w o b o d a a k c y i, że zatem nie ma żadnego powodu do jakiejkolwiek interwencyi ze strony mocarstw sąsiednich." Więc nawet w takim razie, gdy obywatele tych mocarstw sąsiednich są na ciężkie krzywdy narażeni?

Dzienniki francuskie zabrały także głos w sprawie wydalania. *Le Francais* mówiąc o ostatnich mowach ks. Bismarka, tak się wyraża: „Chociaż przyzwyczailiśmy się do energicznego tonu kanclerza, musimy przyznać, że tym razem przeszedł on sam siebie. Najgorszem jest, że kanclerz działa tak samo, jak mówi, że z nieubłaganą surowością wydala poddanych rosyjskich i austryackich, nie zważając ani na protest parlamentu, ani na ościenne państwa, które żadnych przeciw temu nie przedsiębiorą kroków." *Le Succés* zamieszcza artykuł p. t. P r u s y i P o l s k a i porównywa postępowanie rządu pruskiego z wywłaszczeniem właścicieli irlandzkich za czasów Kromvella. Dziennik ten zapytuje, czy ks. Bismark nie zechce zastosować tego samego systemu na zachodniej granicy Niemiec, i twierdzi, że w takim razie należałoby wydalić 85000 Niemców zamieszkałych we Francyi. *Temps* nazywa mowę Bismarka wypowiedzeniem wojny konstytucyi niemieckiej. *La France* mówi: „Reprezentanci narodu niemieckiego oswoili się już z gwałtownemi a nawet ubliżającemi wybuchami kanclerza, nigdy jednak nie przekroczył on granic przyzwoitości tak, jak w ostatniej mowie. W parlamencie niemieckim można wprawdzie znaleść ludzi o niezawisłych przekonaniach, czyż jednak zdołają się oni oprzeć rzeszy wielbicieli teutońskiego półbożka?"

K l u b n i e m i e c k i, o którego humorystycznem postanowieniu, aby do Bismarka wystosować dziękczynne pismo za jego antipolskie i anticywilizacyjne wystąpienie — zrobił lekkie ustępstwo na rzecz słusznie oburzonej opinii publicznej, a podobno także i wobec nalegań swoich miłych sprzymierzeńców tj. klubu niemiecko-austryackiego. Zamiast bowiem pisać wprost do Bismarka, poprzestał na uchwaleniu rezolucyi, pochwalającej mowę kanclerza. Rezolucya ta opiewa:

„Należący do niemieckiego klubu członkowie austryackiej Izby poselskiej, przejęci zadaniem strzeżenia narodowych interesów Niemców w Austryi, witają przedewszystkiem objawione w ostatnich mowach niemieckiego kanclerza ks. Bismarka silne p o c z u c i e n i e b e z p i e c z e ń s t w, j a k i e z e s t r o n y s l a w i z m u z a g r a ż a j ą n i e m i e c k i e m u n a r o d o w i w j e g o c a ł o ś c i i j e g o o d d z i e l n y c h c z ę ś c i a c h. Wobec ścisłych stosunków Austryi z państwem niemieckim, uzasadnionych siłą faktycznych stosunków, musi każde wzmocnienie narodowego poczucia w Niemczech prowadzić także do wzmocnienia Niemców austryackich w ich ciężkich walkach. Z tego stanowiska wychodząc, czują się członkowie klubu niemieckiego spowodowani, wyrazić szczerą wdzięczność za w z n i o s ł y wyraz pełnego siły narodowego poczucia w mowach księcia Bismarka z 28 i 29 stycznia b. r."

Sądzimy, że wszelki komentarz byłby tu zbytecznym. Zwracamy tylko uwagę na n i e p r a w d ę zawartą w powyższej rezolucyi. Bismark bowiem ani słowem nie wspomniał o s l a w i z m i e, mówił jedynie i wyłącznie o p o l s k o ś c i. Po cóż przekręcać? Wprost zaś komicznem jest, gdy rezolucya, uchwalona na posiedzeniu klubu, mówi nie o klubie, ale o „członkach klubu" — jak gdyby to nie było jedno i to samo.

Bismark zresztą widocznie z wielu stron otrzymuje podobne służalcze pochwały swego brutalnego wystąpienia, skoro ogłasza następujące pismo:

Z powodu rozpraw w Izbie poselskiej otrzymałem tak liczne adresy i telegramy, że nie jestem w stanie i nadal na każdy z tych objawów osobno odpowiadać. Wszystkich tych, którzy mnie ucieszyli wyrazami zgody z celami naszej narodowej polityki, proszę, aby chcieli w tej drodze przyjąć moje serdeczne podziękowanie.

v. Bismark.

Czeski klub Rady państwa zajął się już energicznie sprawą o d n o w i e n i a u g o d y a u s t r y a c k o - w ę g i e r s k i e j. Jak dzienniki czeskie donoszą, wniósł poseł Kaicl, ażeby wobec ścisłego związku pomiędzy poszczególnemi działami ugody starać się o to, by wszystkie projekta ugodowe r ó w n o c z e ś n i e były do Rady państwa wniesione, ażeby można mieć pogląd na całość. Wniosek ten przyjęto, poruczając mężom zaufania klubu, by starania w tym kierunku u rządu poczynili. Uchwalono także na wniosek Zeithammera wybrać komisyę z 6 członków, któraby poczyniła studya przygotowawcze w tej sprawie. K o ł o p o l s k i e, reprezentujące kraj, znacznie więcej niż Czechy w tej sprawie interesowany powinno by także rychło poczynić swoje przygotowania.

Hr. Albert A p p o n y i, naczelnik opozycyi węgierskiej, zamieścił w *Pesti Naplo* dwa artykuły p. t. „Nasza polityka zagraniczna i przymierze z Rosyą." Artykuły te rozwijają nieco szerzej poglądy wypowiedziane niedawno przez hr. Andrassego w sejmie węgierskim. Hr. Apponyi twierdzi, że polityka Austro-Węgier, opierając się na fikcyjnem przymierzu z Rosyą, opiera się na podstawie nadzwyczaj chwiejnej. Sojusz z Rosyą wpłynął niekorzystnie na stosunki między Austryą i Niemcami, gdyż Niemcy zaprzestały już popierać politykę wschodnią gabinetu wiedeńskiego. Ponieważ przymierze Austryi z Rosyą przyszło do skutku na podstawie kompromisu, przeto zadaniem Niemiec jest dziś popieranie programu ułożonego przez oba państwa, a nie obrona interesów austryackich przeciw Rosyi. — Hr. Apponyi stara się dowieść, że Austrya, kierując się fałszywą zasadą i starając się przedewszystkiem o przyjazne stosunki z Petersburgiem, popchnęła Bułgaryę w objęcia Rosyi i pozbawiła się wpływu w Belgradzie. „Możemy iść zgodnie z Rosyą — pisze hr. Apponyi — ale nie możemy mieć z nią wspólnych celów. Podstawą naszej polityki wschodniej powinno być popieranie pojedynczych indywidualizmów państwowych na półwyspie Bałkańskim, w ten bowiem sposób możemy przeszkodzić wyzyskiwaniu ludów południowo-sławiańskich dla celów polityki rosyjskiej. — Anglia pojęła natychmiast, że silna Bułgarya jest naturalnym i najmocniejszym szańcem przeciw zaborczej polityce Rosyi. Dlatego to poświęcił lord Salisbury tak łatwo wschodnią Rumelię, która była jego własnem dziełem, a my powinniśmy byli także ułatwiać wszelkiemi siłami połączenie Rumelii z Bułgaryą."

Książę Aleksander zostanie gubernatorem Rumelii na lat pięć. Po upływie tego okresu zamianuje go sułtan ponownie, jeżeli książę zadosyćuczyni wszystkim przyjętym na siebie obowiązkom. Rumelia i Bułgarya otrzymają wspólny rząd; sułtan będzie jednak zatwierdzać nominacye wyższych wojskowych rumelijskich. Ośmnaście wsi tureckich w górach Rhodope przejdzie w posiadanie Turcyi. W razie, gdyby Turcya została zmuszoną do wojny odpornej w Europie, Bułgarya dostarczy jej 100,000 ludzi. Rząd bułgarski będzie wypłacać Turcyi 400.000 funtów rocznie; w kwocie tej mieści się 150,000 funtów, wypłacanych tytułem haraczu.

Standard podaje treść ostatniego listu c a r a Aleksandra do księcia bułgarskiego. Car zapewnia księcia, iż chętnie uwierzy zapewnieniom o jego lojalności i przywiązaniu, jeżeli książę stwierdzi te uczucia czynami.

Wczoraj miały się rozpocząć układy między Turcyą i Serbią. W Belgradzie wzmaga się jednak znowu z a p a ł w o j e n n y. Mimo nalegań mocarstw uzbrojenia nie ustają, a ton jakim przemawia organ rządowy *Videlo* świadczy wymownie, że w Belgradzie oczekują nowej burzy na półwyspie Bałkańskim, ażeby przy tej sposobności powetować przeszłoroczną klęskę. *Videlo*, wychwala postępowanie Grecyi, która nie ulękła się pogróżek mocarstw i nie przestała się uzbrajać. Dziennik serbski nie wierzy, ażeby państwa europejskie chciały na prawdę wystąpić przeciw Grecyi; sądzi on, że dziś w sporze grecko-tureckim powinien miecz rozstrzygać. Winną jest tu przedewszystkiem Turcya, która powinna była stłumić rewolucyę rumelijską w samym zawiązku. Na uwagę zasługuje, że ten artykuł pojawił się właśnie w chwili, gdy Madjid-pasza zjechał się po raz pierwszy z Mijatowiczem.

Podobnie jak Serbia nie zdradza i G r e c y a bardzo pokojowego usposobienia. *Gazeta Kolońska* zamieszcza półurzędową korespondencyę z Berlina, z której wynika, że państwa europejskie nie są w stosunku do Grecyi zupełnie ze sobą zgodne. Korespondent zwraca się pośrednio przeciw G l a d s t o n e' o w i, którego podejrzywa o dodawanie Grecyi otuchy.

Do Konstantynopola nadeszła wiadomość, że przednia straż grecka chciała pod E l b a s s a n przejść granicę, silny posterunek turecki odparł ją jednak i zmusił do odwrotu.

Z Konstantynopola donoszą, że na przyspieszenie u g o d y m i ę d z y T u r c y ą i B u ł g a r y ą wpłynęła w pierwszym rzędzie zmiana gabinetu angielskiego. Wysoka Porta obawiała się, ażeby książę Aleksander nie znalazł w Gladstonie zbyt gorliwego opiekuna i nie wystąpił z nowemi żądaniami. Na wieść, że nominacya nowego gabinetu lada dzień ma nastąpić, zaprosił wielki wezyr do siebie ministra Zanowa i oznajmił mu, że Porta przystaje na warunki, które już poprzednio omówiono.

Germania zamieściła wiadomość telegrafowaną z Rzymu, iż papież Leon XIII nie jest zadowolony z p r o j e k t u k o ś c i e l n o - p o l i t y c z n e g o, który ma być przedstawiony Izbom, i że w skutek tego w Watykanie panuje bardzo pesymistyczne usposobienie.

Stolica apostolska, wątpliwości to nie ulega, z skwapliwością zbyt wielką zawierzyła obietnicom rządu pruskiego, a teraz doznaje rozczarowania. Watykan zrobił wszelkie możliwe ustępstwa rządowi pruskiemu, ten zaś wprost nie dotrzymał słowa.

Z Petersburga donoszą, iż minister skarbu B u n g e miał otrzymać dymisyę. Następcą jego ma być Solski, dotychczasowy kontroler państwa. Towarzysz Bunge'go Nikołajew również otrzymał uwolnienie od obowiązków zajmowanej posady. Następcą jego ma być prof. Wiszniegradzki.

Biuro Reutera donosi, że nowy gabinet angielski obejmie rządy w następującym składzie: G l a d s t o n e, prezes gabinetu i pierwszy lord skarbu, H e r s c h e l, lord kanclerz, S p e n c e r, lord prezydent tajnej rady, C h i l d e r s, sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, R o s e b e r g, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, G r a n v i l l e, sekretarz stanu dla spraw kolonialnych, K i m b e r l e y, minister dla Indyi, B a n n e r m a n n, minister wojny, H a r c o u r t, kanclerz skarbu, R i p o n, pierwszy lord admiralicyi, C h a m b e r l a i n, prezydent zarządu lokalnego, T r e v e l y a n, minister dla Szkocyi, M u n d e l l a, prezydent urzędu handlowego, John M o r l e y, sokretarz stanu dla Irlandyi, Karol R u s s e l, generalny prokurator.

Dzienniki londyńskie powitały tę listę dosyć przychylnie. *Times* sądzi jednak, że nowy gabinet za mało będzie posiadał siły. *Standard* przyznaje, że w obecnych okolicznościach nie można się było spodziewać innego składu ministeryum. Zamianowanie lorda Roseberg ministrem spraw zagranicznych uważają powszechnie za zapowiedź przyjaznych stosunków z Niemcami.

Za parę dni dowiemy się nareszcie, jaki jest program Gladstone'a. Wszyscy członkowie gabinetu wymienieni powyżej, zgadzają się w zasadzie na potrzebę radykalnych reform w Irlandyi. W szczegółach zachodziły jednak ważne różnice. Gladstone zamierzał załatwić przedewszystkiem polityczną stronę tej sprawy, podczas gdy Chamberlain był zdania, że należy zacząć od uregulowania stosunków agrarnych. Opinia publiczna w Anglii zaczyna się coraz więcej godzić z myślą, że dzisiejszy stan w Irlandyi nie da się dłużej utrzymać. *Times*, który dotychczas lekceważył wszystkie głosy irlandzkie, nie może teraz pominąć milczeniem nowej książki członka parlamentu O'Connora, który w jaskrawych barwach maluje nędzę ludu irlandzkiego i całą winę tych opłakanych stosunków zwala na rząd angielski. *Times* podnosi zalety tego dzieła i zwraca nań uwagę czytelników.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady m. w dniu 4 lutego).

Przewodniczący prezydent dr. S z l a c h t o w s k i. Między odczytanemi przez sekretarza pismami, które nadesłano do Rady, znajduje się także pismo towarzystwa wiedeńskiego *Donau-Verein*, które zaprasza gminę m. Krakowa do wzięcia udziału w zgromadzeniu d. 10 lutego, mającem na celu polepszenie stosunków nawigacyjnych w całej Austryi. Pismo to odesłano do sekcyi ekonomicznej, którą Rada upoważniła do zadecydowania, czy gmina ma wysłać swoich delegatów lub nie. Wniosek r. m. F e i n t u c h a, aby zażądać od rządu kwoty, potrzebnej na zakup krowianki w celu publicznego szczepienia ospy, tudzież zwrotu sum, wydanych na to przez miasto w latach poprzednich, ponieważ gmina m. Wiednia również wydatek taki pokrywała pieniądzmi, udzielanemi przez rząd — odesłano do sekcyi prawniczej. Sprawozdawca r. m. K a s p a r e k imieniem sekcyi prawniczej przedstawia wnioski, dotyczące uregulowania służebnictw, ciążących na błoniach miejskich, a mianowicie o odstąpienie Norbertankom na mocy dawnych umów 14 morgów, i w miejsce utrzymywania drogi kosztem miasta, odstąpienie tymże potrzebnego pasu ziemi tysiąca kilkuset metrów kw. powierzchni — wreszcie o wyrównanie przestrzeni, odstąpionej gminie Półwsie Zwierzynieckie, w zamian czego Półwsie przyjęło kwotę 100 złr., o odgraniczenie tego kawałka ziemi od reszty błoń fossą, co nastąpi dopiero po ekspiracyi kontraktu z wojskowością, i co do połączenia tego kawałka ziemi z drogą, wiodącą do Woli Justowskiej, na co wystawić ma gmina osobną deklaracyę, której jednak intabulować nie można. Po przemówieniach r. m. M i r t e n b a u m a i R o m a n o w i c z a, którzy żądali zmiany stylizacyi, tudzież M u c z k o w s k i e g o i sprawozdawcy, broniących pierwotnej stylizacyi — wnioski sekcyi przyjęto.

Imieniem sekcyi V p. S z y m k i e w i c z wnosi o udzielenie przyrzeczenia przyjęcia do gminy następującym osobom za opłatą 50 złr.: Franciszek Jurjewicz, Stanisław Sokołowski; za opłatą 25 złr.: Kamilla Kochanowska, Maksymilian Sawiński, Mendel Leinzweig, Józef Korzeniowski, Franciszek Edmund Puchacki; za opłatą 10 złr.: Monika Dębkowska, Zlate Flaszek, Marceli Janik, Aleksandra Sławikowska, Józef Borzęcki; bez opłaty taksy: Adolf Chlistowski, Ksawera Chlebowska, Paulina Budziłłowicz, Magdalenka i Ludwika Karpińska, Magdalenka. — Przyjęto.

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 5 lutego

Z wystawy. Nowy obraz Rossowskiego „Przed więzieniem" został dziś wystawiony w salach Towarzystwa sztuk pięknych. Przedmiot obrazu wzięty z czasów powstania r. 1863.

Towarzystwo muzyczne, jak donieśliśmy, przenosi produkcye swoje z sali redutowej do hotelu Saskiego. Zmiana ta, która już wprowadzoną zostanie z najbliższym wieczorem Towarzystwa, tj. dnia 12 bm., nietylko przez publiczność z zadowoleniem przyjętą będzie z powodu większej wygody i porządku, ale także przyczyni się do podniesienia ogólnego wrażenia produkcyi. Z tem wszystkiem boimy się, aby i tutaj nie weisnęło się nieszczęsne ale w postaci wysokiego haraczu, jaki przedsiębiorca garderoby w hotelu saskim składać sobie każe za oddane mu do przechowania w czasie koncertów rzeczy. Wiele razy wspólnie z innemi dziennikami zabieraliśmy głos przeciw temu wyzyskiwaniu publiczności naszej, którego nigdzie zagranicą nie znajdujemy śladu, a chociaż wołaliśmy dotąd napróżno, niemniej obowiązkiem naszym jest zwrócić uwagę zarządu Towarzystwa na okoliczność, mogącą szkodliwie oddziałać na frekwencyę publiczności, która przyzwyczajoną jest szukać w Towarzystwie tem muzyki — za tanie pieniądze.

Sembrich Kochańska. Bieżący sezon koncertowy na długo zapisze się w pamięci Krakowa. Jak się bowiem z otrzymanego wczoraj telegramu dowiadujemy, słynna śpiewaczka Sembrich Kochańska da się u nas słyszeć w dwóch koncertach. Koncerty te odbędą się w d. 7 i 20 kwietnia.

Wieczorek p. G. Fiszera, jak zawsze, tak i wczoraj, zwabił do teatru tłumy publiczności, która ubawiła się oczywiście wybornie. W odświeżonym programie kilka nowych monologów przewyższało jeszcze sławny humor poprzednich.

W kasynie powszechnem jutro „Wieczór pań", w którym płeć piękna wybierać będzie mężczyzn do tańca. Umieszczenie kokardki na klapie fraka będzie służyło za oznakę zaszczytnego wyboru.

Bal Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" odbędzie się w dniu 10 lutego br. na korzyść czytelni stowarzyszenia. Na protektora balu uproszono p. Teodora Baranowskiego, prezesa Izby handlowej. Obowiązki gospodyń przyjęły panie: Armółowiczowa Stanisławowa, Czaplicka Karolowa Hercogowa Janowa, Kwaśniewska Franciszkowa, Leitrowa Kaźmierzowa, Łysakowska Bolesławowa, Moszczyńska Józefowa, Meisnerowa Adolfowa, Opidowiczowa, Rehmanowa Franciszkowa (młodsza) Rehmanowa Franciszkowa (starsza) Rehmanowa Stanisławowa, Spilchalowa Józefowa, Zawiłowska Ludwikowa. Zaś na gospodarzy uproszono: Stanisława Armółowicza radcę miejskiego i starszego cechu rzeźników, Zygmunta hr. Cieszkowskiego, Tomasza Chęcińskiego radcę miasta Krakowa, Kaczorowskiego sekretarza kolei skarbowych, Józefa Łokietka redaktora *N. Reformy*, Ludwika Marynowskiego, Tadeusza Romanowicza posła na sejm krajowy, St. Rehmana radcę miejskiego, prof. dra Augusta Sokołowskiego i dra Feliksa Szlachtowskiego prezydenta miasta.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej odbędzie w niedzielę d. 7 bm. o godzinie 10 przed południem doroczne Walne Zgromadzenie w Czytelni stowarzyszenia, ulica Bracka, Nr. 12, na dole.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 6 lutego od godz. 12—1 publiczny odczyt kustosza zbiorów przyrodniczych Akademii Umiejętności p. K. Jelskiego, którego przedmiotem będą „Szkice z podróży, odbytej w celach naukowych do Gujany i Peru".

Odczyt. Na rzecz ubogich rodzin, pod opieką męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo zostających, odbędzie się odczyt ks. proboszcza Krukowskiego w niedzielę dn 7 bm o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej: „O sławiańskim kościele i klasztorze Benedyktynów, przez Jadwigę i Jagiełłę założonym na Kleparzu." Sam przedmiot, bezpośrednio obchodzący mieszkańców naszego grodu i szlachetny cel odczytu pozwalają spodziewać się licznego zebrania.

Kilku akademików Polaków w Wiedniu, zachęconych rzuconą przez T. T. Jeża w *N. Reformie* myślą zbierania składek na wykupienie Kraszewskiego, złożyło i przesłało na ten cel do naszej Redakcyi 7 złr., dodając, że gdyby myśl ta urzeczywistnioną być nie mogła, przeznaczają te pieniądze na weteranów z r. 1831. Ponieważ istotnie projekt Jeża nie wchodzi w wykonanie, przeto kwotę powyższą złożyliśmy wczoraj na weteranów do rąk prezesa Konopki.

Niemczyzna. Opowiadają ludzie, że niemieccy oficyaliści dóbr Artura hr. P o t o c k i e g o, zamierzają powrócić do swojej ojczyzny, uznając, że wobec tego, co się dzieje w Prusach, byłoby rzeczą arcyniedelikatną, zajmować tutaj miejsce Polaków i karmić się chlebem polskim, skoro Prusacy Polakom na własnej ziemi żyć i pracować nie pozwalają. Byłby to zamiar bardzo piękny i szlachetny, i nie wątpimy, że z a r z ą d dóbr hr. P o t o c k i e g o d o p o m o ż e i m d o w y k o n a n i a t e g o z a m i a r u, zwłaszcza, iż w żadnym może większym majątku w Galicyi nie ma tak wielu oficyalistów Prusaków. Wobec tego też nie wątpimy, że zamierzony przez p. Sieglera nowy transport Prusaków nie przyjdzie do skutku. Jeżeli kiedy, to teraz właśnie, kiedy jest u nas mnóstwo ludzi zacnych a zdolnych bez chleba, byłoby to arcysmutnem.

Czasopism polskich wychodzi obecnie (według starannego spisu w *Przegl. bibliogr.*) ogółem na całym świecie 250 a z tych 115 w Galicyi i Austryi, 79 w Królestwie i Rosyi, 45 w Poznańskiem i Prusach, 9 w Ameryce, jedno we Francyi i jedno w Szwajcaryi.

W ciągu ostatnich dwóch lat przestało wychodzić 35 ozasopism a nowych przybyło 55.

W Warszawie wychodzi 69 pism, we Lwowie 63, w Krakowie 27, w Poznaniu 24, w Chicago

6, po cztery w Tarnowie i w Toruniu, po trzy w Bytomiu, Cieszynie i Rzeszowie, po dwa w dziesięciu miejscach, a w 25 po jednem.

Pism codziennych wychodzi 25, dwa razy w tydzień i częściej 10 pism, Tygodników mamy 89, miesięczników 43 a dwa lub trzy razy na miesiąc wychodzi 62 pism. Wreszcie sześć pism kwartalnych i dwumiesięcznych a 15 wychodzących w terminach bliżej nie oznaczonych.

W samym Krakowie mamy trzy pisma polityczne (dwa codzienne, jedno tygodniowe), trzy przeglądy literackie (dwa miesięczne jeden dwutygodniowy), trzy pisma humorystyczne dwutygodniowe, jeden tygodnik rolniczy, jeden miesięcznik leśniczy, jeden tygodnik lekarski, jeden miesięcznik bibliograficzny, jedno pismo dwumiesięczne poświęcone sztuce kościelnej, dwie publikacye kwartalne numizmatyczne, jedno pismo miesięczne poświęcone missyonarstwu, a sześć miesięczników poświęconych dewocyi, nakoniec dwutygodnik dla żydów i kilka czasopism, w nieoznaczonych terminach wychodzących (*Dziennik rozporządzeń* itp.).

W ciągu ostatnich dwóch lat upadły w Krakowie pisma następujące: *Budzik, Dziennik powieściowy, Ekonomista, Gazeta krakowska, Gazeta przemysłowa, Kuryer świąteczny, Kuryer mód, Przemysłowiec. Przyszłość.*

Z Mogilan. Dnia 23 stycznia br. między godziną 5 a 6 udał się do parafialnego kościoła w Mogilanach p. Maciej Kłapa, emerytowany nauczyciel, obecnie organista w Mogilanach, celem przyniesienia potrzebnych przyrządów kościelnych, mających posłużyć ku odbyciu kolędy w miejscowym domu pp. Bogdanich. Gdy p. Kłapa wszedł do świątyni, przypomniał sobie, że na wypadek gdyby u państwa B. wody święconej nie było, wypada mu wziąć wodę z kościoła i dla tego poszedł po za ołtarz po wodę. Tu zauważał [illegible] jakąś postać, którą śmiało pochwycił. Był to złodziej, który w zamiarze rabunku kościelnych kosztowności tam się był ukrył. Wypada tu zaznaczyć i szczególniej podnieść, że p. Maciej Kłapa, starzec 60-cio kilkoletni, z całą odwagą mimo oporu wywiódł z kościoła złoczyńcę, który też w ręce sprawiedliwości oddanym został.

Sędziszów (spóźnione). Dnia 22 stycznia odbyło się żałobne nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów za poległych w 1863 r. Odprawili je bezinteresownie kapucyni z współudziałem miejscowego i licznie zebranego z okolicy duchowieństwa, co świadczy o żywej w ich sercach miłości ojczyzny. Katafalk przystrojony kwiatami i mnóstwem świec, oraz insygniami obrońców ojczyzny, gustownie i efektownie ustawionemi, wyglądał wspaniale. Licznie zebrana miejscowa i okoliczna ludność przeważnie wiejska, zapełniła cały kościół a piękna i rozrzewniająca mowa, którą wygłosił z ambony miejscowy ks. Kanonik, niejednego do łez wzruszyła. Amatorski chór śpiewaków i piękna gra na organach znanego pianisty w Rzeszowie p. Zydbesa, przyczyniły się do podniesienia uroczystości. Cechy rzemieślnicze [illegible] z własnej dobrej chęci, użyczyły za darmo swojego światła podnosząc całego nabożeństwa, rozdzielając je między publiczność.

Dekoracya. Na prośbę Rady powiatowej krakowskiej, przedstawioną przez władzę polityczną, postanowieniem cesarskiem z dnia 5 stycznia rb. udzielono p. Marcinowi Kawałcowi, sierżantowi posterunkowemu żandarmeryi w Zabierzowie, srebrny krzyż zasługi z koroną, za roztropne i mężne odznaczenie się przy wytropieniu, ujęciu i położeniu w walce trupem Filipa Basira, przez kilka lat poszukiwanego, w okolicy Krakowa, bardzo niebezpiecznego herszta bandy złodziejskiej.

Uroczyste doręczenie tej dekoracyi p. Marcinowi Kawałcowi odbędzie się w sobotę d. 6 bm. o godzinie wpół do dwunastej przed południem w Zabierzowie w obecności delegata Rady powiatowej i zwierzchności miejscowej i sąsiednich gmin.

Odczyt S. S. Rogozińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Mussango wskazał podróżnikom drogę do chaty, w której mieli przenocować, a której wnętrze wcale nie zachęcało podróżników do wejścia. Przy słupie stojącym w pośrodku znajdował się czarny bożek wycinany z drzewa w postaci człowieka, a w około niego wisiało kilkadziesiąt czaszek ludzkich, po części starych i zakopconych, po części świeżych i pomazanych gliną. Były to czaszki skazanych za czary. W wielu miejscach, podług mniemania krajowców najbardziej [illegible]. Popołudniu dnia następnego zaprosił Mussango podróżników imieniem ojca swego 90-letniego starca Mdaibe, na pałaszkę, przy którym rozdał Rogoziński wiele podarków, poczem udano się na powrót do chaty. Mdaibe nie mógł się wydziwić [illegible] pokojnie. Z brzaskiem dnia wyruszyła karawana Rogozińskiego z Mokonje, której Akama przydał z zazdrości eskortę dwudziestu czarnych, aby następne miasto Bao nie mogło ich zatrzymać. Mieszkańcy tego miasta podobną odegrać chcieli scenę co Mokończycy, lecz widok orszaku groźnego Akamy wstrzymał ich od zatrzymania podróżników. Po przejściu Bao udano się do Mambandy, której ludność pierzchła na widok białych i dopiero od uspokojonego kacyka Aboa można się było wypytać o katarakty, stanowiące cel podróży tak niebezpiecznej. Któż zdoła jednak odgadnąć zdziwienie prelegenta, gdy nikt w mieście nie wiedział o istnieniu czegoś podobnego w okolicy Mambandy. Dopiero po długich tłomaczeniach rzekł kacyk, iż znajduje się wielka woda z szumem spadająca w miejscu zwanem Kumba, na które wskazywał w kierunku WSW. Pomimo chęci zatrzymania podróżników przez kacyka ruszono dalej i dotarto do miasta Kumby. Mieszkańcy miasta również uciekli przed podróżnikami, ale mokoński ich tłómacz, znający dom kacyka Ana, który gościnnie ich przyjął starając się okazać spokój i pokryć zabobonności krajowców, od niego dowiedziano się o istnieniu wody, do której bardzo złe drogi prowadzą a raczej żadne, z przyczyny duchów, jak mniemali czarni. Uszczęśliwiony, jednakże że biali z M-benga (z dali) umyślnie przybyli ujrzeć te wody, zaprosił ich na ceremonię kassu, obiecując całą swą ludność dać im do towarzyszenia w czasie marszu. Po uciążliwym marszu i przedarciu się przez gąszcze ujrzano nareszcie wrzącą płaszczyznę wodną, pokrytą dziką białą pianą a spadającą w siedmiu terasach z 30 stóp mniej więcej wysokości. *Vivat Polonia* wyrwało się z piersi niestrudzonych pionierów wiedzy i odbiło się w setnym echu tak w gąszczu afrykańskim, jako też od powierzchni szumiącej wody. Następnego dnia 16 września, pokazano na prośbę króla użytek broni europejskiej, poczem pożegnawszy się z nim opuszczono miasto. Podróżnicy ośmieleni odkryciem przez siebie katarakt, chcieli przedrzeć się do tajemniczego jeziora Mbu, które jak mówił Ana otoczone jest tłumem słoni. Przeszedłszy liczne plantacye weszli dzielni podróżnicy w gęsty las dziewiczy, w którym poznano ślad słoni. Po godzinnym marszu krajowcy oświadczyli z największym przestrachem o masie słoni, dlatego wzięto ze sobą jednego z nich nazwiskiem Muelle, by im drogę wskazywał i przestrzegał o niebezpieczeństwie. Trudno byłoby opisać w streszczeniu niebezpieczny i straszny napad tych gigantów na karawanę. Dosyć jest tylko nadmienić, że zimna krew i niepospolita odwaga naczelnika ekspedycyi Rogozińskiego, zdołała uratować całą karawanę od niechybnej zguby. (Dok. nast.)

Wyciąg z urzędowej części 26 numeru „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd obwodowy Tarnów: — dobra Szufnarowa górna, p. s. Ropczyce — termin 24 lutego, 31 marca i 28 kwietnia; godz. 10 rano — cena 5.800 złr. Sąd pow. Bóbrka: — gospodarstwo włościańskie pod l. k. 57 w Choderkowcach — termin 24 lutego, 24 marca i 25 kwietnia; godz. 10 rano — cena 1 140 złr. Sąd pow. Stara-sól: — realność l. hip. 128 w Koniowie — termin 24 lutego, 24 marca i 28 kwietnia; godz. 10 rano — wadyum 60 złr. Sąd pow. Dolina: — realność l. k. 82 w Mizumie — termin 18 lutego, 18 marca i 22 kwietnia; godz. 9 rano — cena 900 złr. Sąd pow. Winniki: — realność tab. l. k. 316 w Winnikach — termin 24 lutego, 24 marca i 28 kwietnia; godz. 10 rano — cena 329 złr. 50 centów. Sąd pow. Skole: — realność l. k. 76 w Orawie — termin 23 lutego, 23 marca i 29 kwietnia; godz. 10 rano — cena 900 złr. Sąd pow. Kulików: — realność l. 30 w Zwertowie — termin 19 marca, 30 kwietnia i 4 czerwca; godz. 10 rano — cena 1260 złr. Sąd pow. Kulików: — realność l. 67 w Artasowie — termin 19 marca; godz. 10 rano — cena 1.090 złr. Sąd pow. Kulików: — realność l. 65/a w Artasowie — termin 19 marca, 30 kwietnia i 4 czerwca; godz. 10 rano — cena 800 złr. Sąd pow. Kulików: — realność l. 51 w Żułtańcach — termin 19 marca, 30 kwietnia i 4 czerwca; godz. 10 rano — cena 600 złr. Sąd pow. Kulików: — realność l. 247 w Żółtańcach — termin 19 marca; godz. 10 rano — cena 1.200 złr. Sąd pow. Kulików: — realność l 65 w Hrebeńcach — termin k9 marca; godz. 10 rano — cena 858 złr. 60 ct. Sąd pow. Kulików: — realność l. 57 w Artasowie — termin 19 marca, 30 kwietnia i 4 czerwca; godz. 10 rano — cena 1.675 złr. Sąd pow. Baligród: — $^{2}/_{4}$ część realności gruntowej l. k. 8 w Woli górzańskiej — termin 4 lutego i 4 marca; godz: 10 rano — cena 75 złr. Sąd pow. Kulików: — realność l. 23 w Pieczychwostach — termin 19 marca; godz. 10 rano — cena 1715 złr. Sąd pow. Kulików: — realność l. 80 w Kulikowie — termin 19 marca, 30 kwietnia i 4 czerwca; godz. 10 rano — cena 2.300 złr. Sąd pow. Birecza: — realność l. k. 75 subr. 56 w Starej Birczy: — termin 24 lutego, 31 marca i 28 kwietnia godz. 10 rano — 300 złr.

Konkursa: Izba notaryalna Samborsko-Przemyska: — posada c. k. notaryusza w Sieniawie — termin 4 tygodnie — warunki i załączniki: wymogi ustawy z dnia 25 grudnia 1876 Nr. 3 dz. u. p. z 1877 — przepisane jeżli kandydaci są notaryuszami lub adwokatami, jeżli urzędnikami wtedy świadectwa swych władz.

Upadłości: Komisarz Kouk z Przemyśla — konkurs do majątku Jankla Stick — uchwałą sąd obw. Przemyśl z 6 paźdz. 1885 r. l. 13 160 otwarty — termin 4 lutego; godz. 10 rano — w gmachu sądu obw. Przemyśl, Nr. biura 15. Sąd obw. jako handlowy Tarnopol znosi na mocy §. 155 ust. konk. konkurs na majątek spółki handlowej Chinkes & Fisch i jawnych wspólników Estery Chinkes i Chaima Wolfa Fisch, uchwałą z dnia 6 marca 1884 roku otworzony.

Dział ekonomiczny.

Redukcya wyrobu spirytusu W korespondencyi wiedeńskiej w nr. 25 było obszerne sprawozdanie o naradach fabrykantów spirytusu w Peszcie i w Wiedniu w celu porozumienia się co do zmniejszenia wyrobu spirytusu o 30 prct. Na ostatniej wspólnej konferencyi w Wiedniu nie przyszło do stanowczego porozumienia, bo czescy gorzelnicy nie mieli upoważnienia do zawarcia takiej umowy w imieniu czeskich gorzelń. Zapowiedziano jednak, że dalsze umowy toczyć się będą pisemnie w przypuszczeniu, że czescy fabrykanci zgodzą się na propozycyę węgierską. Skutkiem tego fabrykanci czescy, przerabiający melasę, odbyli naradę w Pradze dn. 2 bm., a rezultatem narady jest, iż 5 wielkich fabryk zgodziło się przystąpić do kartelu z fabrykantami węgierskimi w celu zredukowania wyrobu o 30 prct. zacząwszy od lutego b. r. Utworzono komitet z pięciu członków, który z podobnym komitetem węgierskim ma się porozumiewać co do dalszych środków postępowania

Spadek cen mięsa i bydła w Wiedniu. Od 1 lutego ogłosiło wielu rzeźników w Wiedniu znacznie niższe ceny mięsa wołowego, które wynoszą od 5 do 10 ct. na kilogramie.

Według zestawienia miejskiego departamentu targowego o cenach bydła w ostatnich kilku latach pokazuje się, że przy sprzedaży hurtownej r. 1882 płacono za cetnar metr. 65 5 złr, w r. 1882 podniosła się cena na 69 złr., w r. 1884 spadła znowu na 64 — w rok później wynosiła przeciętnie po 65 złr., a na ostatnim targu bydła rzeźnego d. 1 bm spadła na 58 złr. Toż samo sprawozdanie mówi, że gdzie dawniej żądano za kilogram mięsa od zadu po 85 ct., teraz kontentują się 80 ct. Za mięso z przodu ceny zniżyły się stosunkowo jeszcze więcej.

Między przyczynami tego objawu przytacza sprawozdanie najpierw zmianę dotychczasowego porządku targowego w Wiedniu, co dało pohop wielu hodowcom do zwrócenia większej troskliwości przy hodowli i do powiększenia liczby bydła. Nie przeczymy, że tak być mogło, sądzimy jednak, że najważniejszą przyczyną jest znaczny spadek ceny zboża, co ułatwia hodowlę, a poniekąd zmusza szukać źródła dochodu w wypasie bydła, skoro ceny za zboże nie dopisują. Zwrot ten objawił się najwyraźniej w Czechach i w Morawii, skąd na targowicę wiedeńską od jesieni znacznie więcej dostawiają bydła dobrze tuczonego i porządnie utrzymanego, niż w dawniejszych latach. Według przybliżonego ocenienia z samej Austryi stoi obecnie około 150.000 sztuk bydła rzeźnego na opasach, co zwolna pójdzie na jatki. Z czego można wnosić, że ceny bydła, a w konsekwencyi i ceny mięsa, łoju, skór ulegną dalszej zniżce.

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, d. 4 lutego. Na dzisiejszy targ drobnego bydła dostawiono 2809 sztuk cieląt, 1370 sztuk świń zabitych, 253 owiec zabitych i 1201 jagniąt.

Oprócz tego na targowicy nierogacizny było 2863 sztuk świń, a na targowicy owczej 5428 owiec. Nadto dostawiono 46.280 kilogr. świeżego mięsa i wiele wędlin, kiełbas itp.

Skutkiem znacznej dostawy, ceny cieląt spadły o 2 ct. na kilogr., inny towar utrzymał ceny z przeszłego tygodnia. Targ owczy był również mdły, co wpłynęło na spadek ceny.

Płacono za cielęta w ogóle po 34 do 42 ct. za 1 kilogram, za wyborowe po 44 do 54 ct.; za zabite świnie po 38 do 48, za owce zabite po 28 do 42 ct., za jagnięta po 4 do 11 złr. za parę. Za wieprzki żywe po 30 do 39 ct., za owce na wywóz po 15 do 23 złr., wyjątkowo po 28 50 za parę, za wyborowe na konsumcyę miejscową po 53 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 5 lutego. Wiadomość o bliskiem spensyonowaniu się szefa sekcyi w ministerstwie oświaty, Hermanna, zdaje się, że się sprawdzi, bo wymieniają już jego zastępcę, którym ma być znany profesor czeski, Korzistka, który się wiele zajmował sprawami szkolnemi.

Wiedeń, 5 lutego. Według sprawozdań naczelnych władz krajowych, we wszystkich krajach całej Austryi w roku 1885 nie było ani jednego wypadku księgosuszu — co od dziesiątków lat dotąd ani razu się nie przytrafiło. Jest to oczywiście skutek zbawienny ścisłego przestrzegania ustawy o zarazach bydła.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 lutego. Deputowany do Rady państwa, Natan Kallir, poseł brodzkiej Izby handlowej, umarł tej nocy.

Wiedeń, 5 lutego. *Polit. Corresp.* donosi z Konstantynopola: Nota turecka z d. 2 lutego b. r., nawiązując rzecz do życzeń wypowiedzianych przez mocarstwa, podaje do ich wiadomości preliminarz ugody, o który się z Bułgaryą porozumiano. Według tego preliminarza godność generalnego gubernatora Rumelii wschodniej zgodnie z traktatem berlińskim będzie powierzoną ks. bułgarskiemu Aleksandrowi i będzie odnawianą co pięć lat tak długo, jak długo ks. dochowa wierności sułtanowi, a Rumelia odpowiednio będzie administrowaną. Sama Porta będzie bezpośrednio zajmować się administracyą wsi muzułmańskich w okolicach Kirdzali i Rodopy. W razie wybuchu, skierowanego przeciw Turcyi, czy to w Bułgaryi, czy to w Rumelii wschodniej, może być wykonany pierwszy ustęp artykułu piętnastego traktatu berlińskiego. W razie zaczepienia granic cesarstwa otomańskiego przez zagranicę od strony Bułgaryi lub Rumelii wschodniej wyśle Porta na pomoc wojsko, które będzie oddane pod naczelną komendę księcia bułgarskiego. W razie zaczepienia cesarstwa otomańskiego przez zagranicę na innym punkcie, wojsko, które książę bułgarski ma dostawić na pomoc, pójdzie pod rozkazy naczelnego dowódcy tureckiego. Zresztą traktat berliński pozostaje bez zmiany.

Mięszana komisya turecko-bułgarska zrewiduje w przeciągu 4 miesięcy statut organiczny Rumelii wschodniej.

Podawszy to do wiadomości, uprasza Porta w tej nocie o ponowne zebranie się konferencyi w Konstantynopolu, dla zatwierdzenia umówionej ugody.

Petersburg, 5 lutego. *Jour. de St. Petersbourg* powątpiewa, iżby ugoda między Bułgaryą i Turcyą mogła być stanowczo zatwierdzoną przez sułtańskie Irade, gdyż akt międzynarodowy potrzebuje sankcyi wszystkich stron wchodzących w umowę. Irade upoważnia jedynie zdaniem tego dziennika Portę do udania się do innych mocarstw z prośbą o przystanie na warunki umowy.

Książę czarnogórski był wczoraj w pałacu zimowym na pierwszym wielkim balu dworskim.

Berlin, 5 lutego. Prezydent zgromadzenia narodowego z r. 1848, Unruh, umarł.

W parlamencie przygotowuje się wniosek, wzywający kanclerza, aby z interesowanemi mocarstwami rozpoczął rokowania w celu wprowadzenia międzynarodowej dwoistej waluty pieniężnej.

Paryż, 5 lutego. Zapewniają, że skrajna lewica uważa wniosek, domagający się wydalenia książąt krwi, za niestosowny. Cofnięcie tego wniosku jest prawdopodobne.

W mieście Saint-Quentin wczoraj wieczór przyszło do zaburzenia z powodu zgromadzenia robotników, którzy się byli zmówili wstrzymać się od roboty. Żandarmerya była zmuszoną rozpędzać tłumy. Zmowa o wstrzymanie się od roboty przybiera coraz większe rozmiary,

Paryż, 5 lutego. Na posiedzeniu Izby podczas rozprawy nad petycyą, która żąda sprzedaży klejnotów koronnych dla utworzenia z otrzymanych pieniędzy funduszu pensyjnego dla robotników, przyszło do ożywionej sceny. Wywołał ją poseł z prawicy Lanjuinais, oświadczeniem, że Francya w najbliższej przyszłości pozbędzie się republiki. Za to wyrażenie został Lanjuinais wezwany do porządku. Lewica zażądała oprócz tego, aby go skazać na wykluczenie z obrad na pewien czas. Prezydent sprzeciwił się temu, biorąc w obronę wolność mownicy. — Po krótkiej wrzawie udało się wreszcie przywrócić spokój. Następnie przyjęto petycyę i polecono rządowi przyspieszyć sprzedaż klejnotów.

Paryż, 5 lutego. Na końcu posiedzenia Izby poselskiej kilku radykalnych posłów przedłożyło wniosek o wydalenie książąt z Francyi.

Umarł tu dawny ambasador Saint-Vallier.

Paryż, 5 lutego. Senat naradzał się nad organizacyą nauki elementarnej. Minister oświaty Goblet wystąpił w mowie, bardzo życzliwie przyjętej, za udzielaniem nauki przez świeckich. Następnie uchwalił senat 184 głosami przeciw 78 polecić, by mowę ministra obwieścić we wszystkich gminach całej Francyi. Dalszy ciąg rozprawy odroczony do soboty.

Bukareszt, 5 lutego. Wczoraj odbyła się pierwsza sesya delegatów do zawarcia pokoju w ministerstwie skarbu. Rumuński minister spraw zagranicznych zagaił pierwszą sesyę, witając delegatów. Na to odpowiedział Madjid pasza. Później mówił delegat serbski Mijatovic, przyczem wypowiedział kilka pochlebnych słów dla Rumunii. Po oddaleniu się ministra rumuńskiego, delegaci wymienili tylko nawzajem swoje pełnomocnictwa i odroczyli sesyę do soboty, oczekując od swych rządów bliższych wyjaśnień co do kwestyi formalnej.

Sofia 5 lutego. Z Rumelii i Bułgaryi nadchodzą liczne powinszowania dla księcia i ministrów z powodu ugody z Turcyą w sprawie unii.

Londyn, 5 lutego. Izba lordów odroczyła się do poniedziałku, Izba gmin do soboty. W Izbie gmin zarządzono nowe wybory w miejscach, z których byli obrani nowi ministrowie.

Londyn, 5 lutego. List Gladstone'a do wyborców w Midlothian, upraszający o ponowny wybór, mówi, iż jestto w ogóle obowiązkiem nowego rządu, użyć swego stanowiska urzędowego na to, aby sobie utworzyć sąd o stanie socyalnym Irlandyi, szczególnie co do popełnianych zbrodni, co do wykonywania zawartych umów, co do wpływu niskich cen rolniczych i co do osobistej wolności. Niepodobnem jest naradzać się nad całą polityką wewnętrzną bez poprzedniego zbadania spraw owych. Nie ulega wątpliwości, że nowy gabinet ma zamiar zbadać troskliwie, — czyby nie wypadało zrobić innej próby, aby obecne przesilenie zażegnać, a socyalnym i politycznym potrzebom Irlandyi zadość uczynić. Co do nowych ustaw, zmierzających do stłumienia zbrodni agrarnych w Irlandyi, gabinet nowy, świadom swej odpowiedzialności, nie myśli bynajmniej liczyć lekkomyślnie na szczęśliwy z nich skutek; atoli nie wątpi w skuteczność wielkich zasad, któremi się w swem postępowaniu kierować postanowił.

Londyn, 5 lutego. *Daily-News* dowiadują się, że królowa z porady Gladstone'a zamianuje nowego wice-króla dla Irlandyi. Henry Fowler zamianowany sekretarzem w ministerstwie skarbu, a Hibbert sekretarzem admiralicyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 lutego 1886.	Giełda poranna	Giełda połudn.
Renta papierowa austryacka	— —	84 20
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	101 25
„ srebrna	— —	84 45
„ złota	— —	112 50
4% Renta złota węgierska	101 40	101 45
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	870 —
Akcye kredytowe austryackie	298 90	298 40
„ „ węgierskie	306 —	305 50
Londyn	— —	126 50
Napoleondor	— —	10 01
Lombardy	— —	132 —
Akcye Karola Ludwika	219 50	219 40
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	— —	234 75
Anglo-bank	114 —	112 80
Union	78 60	78 50
Bankverein	110 —	110 —
Staatsbahn	265 25	264 50
Elbethalb.	— —	158 50
Tramway	205 —	205 —
Länderbank	115 —	115 —
Alpine	32 50	32 50
Marka	— —	61 9[illegible]
Rubel	123 90	123 90
Dukat	— —	5 91

Berlin d. 5 lutego 1886.	Giełda poranna	Giełda połudn.
Banknoty austryackie	— —	— —
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	— —	— —
Rubel	— —	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
Akcye Karola Ludwika	— —	—
Akcye kredytowe	— —	498 50

Odpowiedzialny Redaktor *Tadeusz Romanowicz*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 5/2. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 25	124 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	102 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 75	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 75
5% Obligi komunalne . . I Emis.	97 —	97 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 75	88 50
5% „ „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ Banku hip	102 25	103 —
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 75	99 50
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 40	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 25	98 50
4% „ likwid. „ . „ „ 100	89 —	90 —
Lwów, dnia 4/2. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	92 —	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 —	97 50
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 —	92 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 25	97 75

Warszawa, dnia 4/2. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	99 10
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	90 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 25
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	94 —
Wiedeń, dnia 4/2. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 20	84 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 45	84 60
4% „ „ złota . . „ „ 100	112 45	112 65
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 30	101 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	— —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 10	171 60
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 45	101 60
5% „ papierowa . . „ „ 100	93 45	98 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 —	113 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 75	118 25
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 50	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	128 25	128 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 75	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	105 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	104 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 80	32 20
0% Losy Tureckie pr., 400 . . „ 1	17 50	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 25	99 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	126 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 25	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 40	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 —	102 40
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 75	101 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 70	83 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 50	92 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 40	99 80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 25	158 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 10	100 40
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 —	99 40
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 —	75 —
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 50
Klary . . . . . „ 40 „ m. k.	42 —	42 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 —	115 50
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	44 75	45 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 —
Rudolfa . . . . „ 10. „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	27 50	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 zł.	114 50	115 —
7 —	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	109 75	110 25
15 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	299 20	299 50
21 —	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	306 —	306 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	114 40	114 90
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	871 —	873 —
— —	Unionbank . . . . . „ 100 „	79 75	80 —
22 —	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10 —	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	185 75	186 25
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2305 —	2310 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	212 —	212 25
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	218 75	219 25
13 —	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	233 50	234 —
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	243 25	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	150 —	150 25
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	188 25	188 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	185 —	185 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	265 50	266 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	131 75	132 20
21 —	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	488 —	491 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki . . . . „ „	10 02	10 03
	20-to Markówki . . . . „ „	12 38	12 40
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 34	10 31
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 62	12 67
	Banknoty włoskie . . . . „ „	50 05	50 15
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	123 50	124 —

L. 31/86.
pr.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu st. kr. m. Krakowa ogłasza niniejszem, w myśl uchwały Rady miejskiej, powziętej na posiedzeniu pounem w d. 26 stycznia b. r. konkurs na trzy posady urzędników technicznych przy Budownictwie miejskiem, a mianowicie:

1. na **inspektora budowniczego IIgo** w oddziale policyi budowniczo-ogniowej, z płacą roczną 1200 zła. i dodatkiem służbowym 200 zła.
2. na **posadę asystenta budowniczego** w oddziale policy budowniczo-ogniowej, z płacą roczną 700 zła. i dodatkiem służbowym 120 zła.
3. na **posadę asystenta w oddziale robót gminnych,** z płacą roczną 700 zła. i dodatkiem służbowym 120 zła.

Kandydaci, ubiegający się o powyższe posady, winni do **28 lutego r. b. włącznie** wnieść do Rady m. podania, poparte dokumentami, stwierdzającemi daty, na dołączyć się mającej do podania tabeli kwalifikacyjnej uwidocznione, której następujące poszczególne rubryki wypełnione być winny.

Kandydata:
1. Imię i nazwisko;
2. stopień służbowy, jaki obecnie zajmuje, względnie inne zatrudnienie;
3. miejscowość i data urodzenia, wyznanie religijne, stan (wolny, żonaty, wdowiec, ilość dzieci) i obywatelstwo państwowe;
4. ukończone studya i złożone egzamina;
5. znajomość języków;
6. czas przepędzony w służbie praktycznej u władz, instytucyj lub prywatnych budowniczych, z podaniem ilości lat, miesięcy i dni służby po dzień 28 lutego r. b.

Kandydaci, ubiegający się o posady, obok wykazania ogólnych warunków, t. j. nieposzlakowanego życia, odpowiednich zdolności i wieku, nieprzekraczającego 40 lat życia, winni wykazać się przy konkursie o posadę inspektora budowniczego IIgo także i egzaminem rządowym na budowniczych.

W końcu nadmienia się, że przy konkursie niniejszym ci kandydaci będą mieć pierwszeństwo przed innymi, którzy wykażą się egzaminem rządowym na budowniczego i upoważnieniem do zajmowania się czynnościami geometry cywilnego.

W Krakowie, 28 stycznia 1886.

Prezydent miasta. 213 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.